Nr. 138.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 20 czerwca 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 czerwca.

(Koniec przesilenia ministeryalnego w Anglii: skład nowego gabinetu torysowskiego; Salisbury i Churchill; trwoga prasy rosyjskiéj przed gabinetem torysowskim. — Kryzis ministeryalna we Włoszech; upadek Mancimiego. — Ratyfikacya traktatu pokojowego, zawartego pomiędzy Francyą a Chinami.)

Angielskie przesilenie ministeryalne skończyło się wreszcie; W. Brytania posiada już dziś normalnie fungującą machinę państwową, nieszczęście tylko, że nowy gabinet torysowski pozostaje na łasce i niełasce opozycyjnego dziś stronnictwa liberalnego, które ministerstwo Salisburego każdéj chwili strącić może z wyżyny rządowéj, skoro tylko poczuje w sobie ku temu chęć i pożądanie. To też sądzimy, że dzisiejszy premier w roztropności swéj politycznéj zawrzeć musiał z obozem Gladstona kompromis i zapewnić się co do jego poparcia przynajmniéj do czasu nowych wyborów, by nie runąć prędzéj, aniżeli powstał z tego długo trwającego fermentu kryzis ministeryalnéj. Jak się dowiaduje „Times," dał margrabia Salisbury to zapewnienie królowéj, że będzie mocen utworzyć konserwatywny gabinet, jeżeli liberalna większość Izby gmin popierać będzie nowy rząd pod jego egidą. Wedle dzisiejszego telegramu londyńskiego, wstąpi do nowego gabinetu Salisbury jako prezes i minister spraw zagranicznych; sir Hardinge Giffard jako lord kanclerz, sir Staffort Northcote, który wyniesiony został do godności para, jako lord prezydent tajnéj rady; tekę skarbu objął sir Michał Hicks-Beach, który zarazem będzie przywódzcą torysów w Izbie gmin; ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został sir Ryszard Cross, wojny Smith, ministrem dla kolonii pułkownik Stanley; pierwszym lordem admiralicyi lord Jerzy Hamilton; ministrem dla Indyi Randolf Churchill, wicekrólem dla Irlandyi hr. Carnavon, jeneralnym zaś poczmistrzem lord John Manners. Lista powyższa nie wymienia nominacyi na mniejszego znaczenia posady.

Wedle zwyczaju podajemy szczegóły biograficzne nowych ministrów angielskich i rozpoczynamy od szefa gabinetu, którego ciekawą charakterystykę znajdzie czytelnik na osobném miejscu. Nowe torysowskie ministerstwo składa się w znacznéj części z członków dawnéj arystokracyi i przedstawicieli stanu średniego, dotąd nie posiadających szlachectwa, którzy talentem i zdolnością zdobyli sobie wybitne stanowisko w narodzie i od dawna pracują jako dzielni bojownicy pod sztandarem konserwatywnym. Nowicyuszem jest w gabinecie lord Randolf Churchill, znany ze swego szowinizmu i nazywany nawet we własném stronnictwie enfant terrible. Rzecz nieco dziwna, że nowy minister dla Indyi, uważa cały system prawodawczy, obdarzający Irlandyą ustawami wyjątkowemi, za zupełnie nieodpowiedni i niezbliżający Anglii do pożądanego celu, to jest do pojednania. Ogólném było przekonanie, że Churchill będzie się domagał urzędu wicekróla dla Irlandyi i za warunek wstąpienia do gabinetu żądać będzie zniesienia Crimes-Act, i większego rozwinięcia samorządu w Irlandyi. Jak widzimy, nie stało się tak, jak ogólnie sądzono. Wielka to szkoda, bo młody torys, pojmujący trafnie wielką doniosłość pojednania Anglii z Irlandyą, mógłby wielkie dla kraju oddać usługi i położyć tamę wiekowym krzywdom, jakim zadość uczynić musi rychléj, czy późniéj W. Brytania, jeżeli ma utrzymać się na wyżynie dawnéj świetności.

Prasa rosyjska coraz większe zdradza obawy przed gabinetem Salisburego. Zasługuje w rzeczy saméj na przytoczenie to, co mówi o nowym rządzie w Anglii „Nowoje Wremia," któréj wywody uważać można za wyraz nie tylko opinii publicznéj, ale i sfer rządowych w Rosyi. „Gabinet Salisburego — pisze dziennik panslawistyczny — opierać się będzie na grupie „młodych zachowawców," która utworzyła się około lorda Churchila, i nie obędzie się téż bez dwóch torysów semickiego pochodzenia i mojżeszowego wyznania, sir Drummond-Wolffa i barona Wormsa." „Nowoje Wremia" pomyliła się w swych kombinacyach, gdyż dwaj ci wyszydzeni przez nią członkowie partyi torysowskiéj nie weszli do gabinetu. „Takie ugrupowanie — pisze daléj „Now. Wr." — wytworzy charakterystyczne ministerstwo, w którém próżność pójdzie w parze z chęcią łatwego wzbogacenia się. Salisbury, Strafford-Northcote, Churchill. Drummond-Wolff, Worms — znane nazwiska! Jakże często występowały one w łamach naszych gazet w epoce kongresu berlińskiego, i nikt chyba jeszcze nie zapomniał, jak zachowywali się względem Rosyi ci, co te nazwiska noszą. Wszystko to otwarci wrogowie naszéj ojczyzny, rusofobi czystéj krwi, stronnicy przymierza z Niemcami i Austro-Węgrami, żarliwi czciciele polityki zmarłego Beaconsfielda. Kiedy portfel angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych dostanie się do rąk margrabiego Salisburego, a ministrem dla Indyi zostanie lord Randolpf-Churchill, w kwestyi środkowo-azyatyckiéj nie pozostanie nic niedopowiedzianego i nieokreślonego. Powrócą czasy zaczepnego i przed niczém nie cofającego się przeciwdziałania w utrwaleniu naszego panowania w Azyi środkowéj, próby podburzania będących już w naszém poddaniu tubylczych plemion, zuchwałe i nie do wykonania wymagania, nadsyłane do Petersburga z Londynu itd. Lord Salisbury i jego prawdopodobni towarzysze gabinetowi należą do rzędu tych politycznych mężów, którzy nigdy niczego nie zapomną i nigdy niczego się nie nauczą. Nieprzeliczone ich mowy w parlamencie i na bankietach, miane w ostatnich czasach, jasno dowodzą, że i teraz jeszcze uważają oni za możliwe zachowywać się względem Rosyi tak, jak zachowywali się względem niéj w r. 1877, 1878 i 1879. O mylności takiego zapatrywania przekonają się jednak w bardzo krótkim czasie, jeżeliby im przyszło do głowy rozpoczynać swoje działanie polityczne od próby zniewolenia Rosyi do zmiany jéj polityki w sprawach Azyi środkowéj z ostatnich czasów."

Otwarciéj już i naiwniéj nie można pisać. Te same obawy p. Suworina zdaje się podzielać i Katków, zamieścił bowiem w swym organie artykuł, z którego prócz innych rzeczy i ten wysnuć można wniosek, że układy Rosyi z Anglią nie zbyt idą pospiesznie od chwili, jak tylko otworzyły się widoki przyjścia do steru gabinetu Salisburego. „Moskow. Wiedom." zwracają się w końcu swego artykułu wprost do Londynu i piszą, że Anglia powinna raz na zawsze wyrzec się téj nadziei, iżby Rosya mogła kiedykolwiek zachwiać się w swych żądaniach, czy to z powodu znudzenia, czy z gniewu a tém mniéj wskutek pogróżek.

Po ukończeniu przesilenia ministeryalnego w Anglii, przychodzi nam zanotować natychmiast kryzis gabinetową we Włoszech Zjednoczonych. Pan Mancini odniósł na wtorkowém posiedzeniu Izby deputowanych zwycięstwo, któreśmy wczoraj nazwali Pyrrhusowem, ale przepłynąwszy groźną Scyllę kolonialnéj swéj polityki, dostał się w niebezpieczniejszy jeszcze wir i zamęt Charybdy budżetowéj. Telegram donosi, że Izba deputowanych 4 tylko głosami większości (163 contra 159) uchwaliła budżet spraw zagranicznych. Tę rzeczywistą klęskę tak wziął sobie do serca p. Mancini, że postanowił podać się do dymisyi, a z nim reszta członków gabinetu. Tak przynajmniéj zapewniają ranne dzienniki rzymskie z dnia wczorajszego, opowiadając, że w środę wieczorem zebrali się ministrowie na naradę i uradzili wręczyć królowi Humbertowi dymisyą. Wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem króla rada gabinetowa, na któréj Depretis zdawał sprawę z przebiegu obrad Izby i parlamentarnéj sytuacyi. „Popolo Romano" pisze, że środowa uchwała Izby dotyka tylko osobiście Manciniego, że zatém nowy gabinet obyć się może bez niego i ugrupować się około osoby Depretisa. I „Riforma" sądzi, że Mancini wystąpi z gabinetu, bo przeciw niemu jedynie zwraca się ostrze uchwały w parlamencie, potępiającéj jego politykę afrykańską.

Francya ma wreszcie pokój z Chinami; telegram posła Patenôtre doniósł urzędownie wczoraj do Paryża, że dwór w Pekinie ratyfikował już traktat pokojowy.

†

Ś. p. Bogusław Łubieński,

długoletni poseł na sejm prowincyonalny i sejm pruski, szanowany powszechnie obywatel, zmarł po długiéj i ciężkiéj chorobie dnia wczorajszego w południe tu w Poznaniu.

Aczkolwiek zgasły wczoraj ś. p. Bogusław w ostatnich latach usunął się z powodu słabego zdrowia od prac publicznych, to jednakże pamięć jego długo żyć będzie pośród naszéj dzielnicy, gdyż jako reprezentant praw naszych i jako obywatel brał czynny udział we wszystkich pracach ogół i dobro publiczne obchodzących.

Przemawiał kilkakrotnie na sejmach prowincyonalnych i w Berlinie, stojąc twardo i zasadniczo przy prawach naszych i upominając się z zapałem o krzywdy, jakich doznawaliśmy i doznajemy, starał się gorliwie wraz z innymi posłami o uwolnienie braci naszych wielkopolskich ze Sybiru, słowem stawał wszędzie tam, gdzie go powoływał obowiązek obywatelski.

Zgon ś. p. posła Łubieńskiego wywoła w całéj Wielkopolsce szczery żal i rzetelne współczucie dla ciężko strapionéj rodziny.

Cześć jego pamięci.

Spokój jego duszy!

W sprawie wydalania.

Na Górnym Szlązku w Katowicach odbyło się dnia 13 bm. zebranie Stowarzyszenia górników i hutników górnoszląskich, a to w tym celu, aby przeciw wydalaniu robotników z Królestwa Polskiego pracujących w kopalniach i hutach górnoszląskich odnieść się do ministra z przedstawieniem, że wydalanie takie działałoby szkodliwie nie tylko dla interesów górnoszląskich przemysłowców, ale także i dla krajowéj ludności robotniczéj.

„Gazeta toruńska" pisze, że rząd znowu wziął się energiczniéj do wydalania obcych. Udzielone pozwolenia na tymczasowy pobyt cofają, a przygotowują nawet wydalania tych osób, którym pierwéj dano pozwolenie na stały pobyt.

Minister wyznań,

pan Gossler, — jak zapewnia tutejszy „Tageblatt" — według doniesień pism berlińskich ma przybyć w tych dniach do Poznania w interesie urzędowym.

Aczkolwiek pan Gossler znalazłby w mieście naszém i w całéj dzielnicy wiele pracy, i chociażby przybycie jego do Poznania było wielce pożądane, to jednakże nie możemy potwierdzić téj wiadomości tutejszego „Tageblattu", gdyż w pismach berlińskich znajdujemy przeciwnie doniesienie, że p. Gosslnr wyjechał do Hanoweru.

I tak wczorajsza „Kreuz-Ztg." pisze: „Minister wyznań, oświaty i spraw lekarskich wyjedzie dziś wieczorem w interesie urzędowym do Hanoweru. W podróży téj zamyśla pan minister wziąć udział w poświęceniu szpitalu na wyspie Langeroog na morzu niemieckiém. Ministrowi towarzyszyć będzie dyrektor ministeryalny Barkhausen. Podróż ta trwać będzie około tygodnia."

Być może, że „Tageblatt" ma wczesne informacye, iż z Hanoweru uda się minister oświaty do naszéj dzielnicy, gdzieby rzeczywiście pobyt jego był bardzo pożądany, mianowicie w obecnéj chwili, w któréj ojcowie rodzin odsiadują karę aresztu za to, że nie chcą pozwolić na to, aby dzieci ich uczyły się religii w obcym i niezrozumiałym im języku. — Zaczekamy.

Jubileusz św.-metodyjski.

Sprostowanie. We wczorajszéj odezwie komitetu zaszła pomyłka co do cen podróży. Koszta podróży do Welehradu i z powrotem, (ale tylko wtenczas, gdy się przynajmniéj 30 osób do wyjazdu ze stacyi w Poznaniu zgłosi) wynosi II klasą ***42,60 m.***, III klasą ***29,30 m.*** W razie nie zebrania się 30 osób, ceny pozostają zwyczajne i natenczas kosztuje podróż II klasą ***62,40 m.***, III klasą ***42 marki.***

Sekretarz komitetu welehradzkiego na Prusy Zachodnie ks. dr. Wolszlegier ogłasza następujące pismo:

Zaledwie dwa tygodnie oddzielają czas od tysiącletniéj rocznicy śmierci św. Metodego, wielkiego apostoła całéj Słowiańszczyzny, i niebawem podąży chociaż nie zbyt wielka, ale zawsze pokaźna liczba Polaków z Prus Książęcych, z tych kresów Słowiańszczyzny a dawniejszéj Polski, aby uścisnąć braterską dłoń Morawian, do siebie nas w gościnę zapraszających, spojrzeć w oko, czy to braciom naszym z pod Krakowa, lub Lwowa, czy pobratymcom z uroczych gór Styryi i Karyntyi, lub wojenną wrzawę przez całe wieki odbrzmiewającego Pogranicza Wojskowego.

Komitet zachodnio-pruski żywi tę niepłonną nadzieję, że ta garstka pątników naszych chlubnie spełni swe zadanie, że wymownym będzie tłómaczem przejmujących nas uczuć i złoży jasny dowód łączności naszéj z całą Słowiańszczyzną katolicką, przedewszystkiém zaś, że z ciepłem sercem stanąwszy u grobu Patrona naszego, gorące modły do Pana wszelkiéj dobroci zasyłać będzie o wzmocnienie w nas wiary pewnéj i ufności niezachwianéj w przyszłość, o udzielenie nam téż ducha wytrwałości i cierpliwości w tych licznych życia naszego przeciwnościach. — Oby Anioł Pański nam tak, jak młodemu Tobiaszowi, przewodniczył i szczęśliwie nas przywiódł z powrotem w progi ojczyste.

Dla dokładniejszéj informacyi pątników ogłasza komitet, co następuje:

1. Pątnicy nasi złączą się z pielgrzymami z Poznania, których wyjazd nastąpi w piątek dnia 3 lipca o godzinie 10 i pół przed południem. Wypadnie każdemu tak się urządzić, aby 2 lub 3 lipca z rana w Poznaniu stanął. Miejscem naszém zbornem będzie dla tych, którzy rychléj się stawią, hotel Bazarowy, a dla przyjeżdżających rannymi pociągami na dniu 3go lipca dworzec kolei żelaznéj.

2. W Poznaniu staną pątnicy pod przewodnictwem szanownego ks. proboszcza Morawskiego z Klonówki, który przewodnictwo łaskawie przyjąć raczył. Wspaniałą zaś chorągiew naszę, z wizerunkami Najśw. Maryi Panny Łąkowskiéj i św. Wojciecha, dzieło artysty p. Lewickiego z Pelplina, poniesie p. Karłak, obywatel z Piły.

3. Co się tyczy kosztów podróży, to dla nas z Prus wchodzi w rachubę dla wielkiéj odległości i ciężkich czasów tylko klasa III, któréj bilet zwyczajny z Poznania do Hradyszcza, t. j. do ostatniéj stacyi kolejowéj przed Welehradem, i z powrotem kosztuje marek 44,40, a przy obniżonéj cenie tylko marek 29,30. Kto jednakże z téj obniżki korzystać pragnie, winien odnośną kwotę natychmiast wysłać na ręce kasyera p. Zeylanda, pod adresem: Poznań, W. Garbary. Komitet zaleca prócz tego uboższym braciom, aby w danym razie do Poznania dla zmniejszenia kosztów podróży wybrali się czwartą klasą.

4. Szanownych księży Dobrodziejów uprasza się o zaopatrzenie się wczesne w „celebret" i o zabranie „instrumentum approbationis."

5. We Welehradzie pozostaniemy przez sobotę, niedzielę i poniedziałek; powrót zaś do domu oznaczony na poniedziałek wieczorem.

6. Komitet ma dosyć znaczne wydatki, a składki dosyć skąpo wpływają; dotychczas zebrało się około 600 marek. Komitet odwołuje się przeto raz jeszcze do ofiarności rodaków, dodając zarazem prośbę, aby mężowie zaufania w poszczególnych powiatach urządzenie wieców, wysłanie składek na ręce podpisanego kasyera przyspieszyć zechcieli. Książeczki jubileuszowe mogą sobie komitety powiatowe albo wprost z odnośnéj księgarni zapisać, albo udać się po nie do tego samegoż sekretarza. Przy téj sposobności zalecają się książeczki ks. dr. Kanteckiego (drukarnia „Kuryera Pozn.," św. Marcin) i pana Chociszewskiego.

7. Nareszcie konieczną jest rzeczą, aby wszyscy wysyłając należytość na zakupno biletu do p. Zeylanda, donieśli zarazem o tém podpisanemu sekretarzowi, jeżeli dotychczas w poczet pątników zapisać się nie dali, a postara się takowy o załatwienie wszelkich formalności.

Zamarte (Jacobsdorf pr. Firchau), 15 czerwca.

Z polecenia
ks. dr. Antoni Wolszlegier,
sekretarz komitetu.

Z Wągrowieckiego. Zaproszeni na dzień 14 b. m. członkowie komitetu na powiat wągrowiecki stawili się: pp. Władysław Moszczeński (przewodniczący), ks. dziekan Bukowiecki (skarbnik), Roman Janta-Połczyński (sekretarz), Teodor Moszczeński i Wiktor Radoński.

Ks. dziekan Ryński wytłómaczył swą nieobecność okolicznościami, od niego niezawisłemi.

Składek wpłynęło dotychczas 258 m. Z jednego obwodu pieniądze jeszcze nie nadeszły.

Na wniosek p. W. Moszczeńskiego uchwalono dać na drogę do Welehradu gospodarzowi Wróblewskiemu z Niemczyna 30 marek zapomogi. Pan przewodniczący przyrzekł takowe mu wręczyć.

Dla komitetu centralnego na zakupno chorągwi itd. przeznaczono 75 m.

Na wniosek ks. dziekana Bukowieckiego postanowiono zakupić broszurkę p. Chociszewskiego jako najtańszą i najprzystępniéj napisaną, i to na 28 parafii 1500 egzemplarzy.

Od p. Chociszewskiego ma być także zapisanych 1500 obrazków i 600 medalików św. Patronów, która to ilość w razie wzrostu funduszów może być odpowiednio powiększoną.

Ponieważ osobnych odczytów nie będzie, dla tego uprasza się wszystkich duszpasterzy 28 parafii powiatu wągrowieckiego, aby zechcieli w dniu jubileuszowym w sposób jak najprzystępniejszy pouczyć zebraną w świątyniach Pańskich publiczność, co jest powodem, że tak uroczyście obchodzimy dzień 5 lipca i co zawdzięczamy św. Patronom naszym Cyrylowi i Metodemu nie tylko pod względem religijnym, ale i narodowym.

Z powiatu wybiera się do Welehradu ks. dziekan Bukowiecki, dwóch włościan, Wróblewski z Niemczyna i Adamski z Mokronos, ostatni własnym kosztem, również kilku obywateli zapowiedziało swój wyjazd.

W niedzielę, dnia 28 czerwca r. b. o 5 godzinie po południu odbędzie się w Tucholi na sali pani Milaszewskiéj, zaś w niedzielę, 5 lipca o 5 godz. po południu w Czersku na sali p. Kruczyńskiego wiec, celem uczczenia tysiącznéj rocznicy śmierci św. Metodego, na który zaprasza komitet powiatowy. Ks. Krzeszewski. P. Sikorski. Wł. Wolszlegier.

Margrabia Salisbury.

Korespondent londyński „Köln. Ztg." podaje ciekawą charakterystykę powołanego do steru rządu Salisburego. Charakterystyka ta nie daje zapewne wiernego obrazu ustroju psychicznego dzisiejszego prezesa gabinetu, nie ocenia może zupełnie trafnie skali jego talentu, jako kreślona przez liberalno-pruskie okulary, mimo to wszystko przedstawia nie mało interesu i z tego powodu podajemy ją ku rozwadze naszych czytelników.

„Ta jedna z wybitniejszych postaci Izby lordów — tak pisze korespondent — uderza natychmiast każdego, kto na nią spojrzy. Salisbury jest wzrostu wyższego nad średni, ma twarz okoloną czarnobrunatnym, pełnym zarostem, czoło jego potężne rozpoczyna się od wierzchołka łysiną, po za którą w tyle głowy dojrzysz pełny i silny włos. Na twarz tę występuje natychmiast jakiś niezwykły i tajemniczy wyraz, skoro tylko podniesie się z siedzenia, a wyraz ten trwa dopóty, dopóki jasnym i ostrym głosem nicuje i kraje nożem swéj niemiłosiernéj krytyki mowy swych politycznych przeciwników, wzywając lordów do obrony konstytucyi i do zaciętego oporu przeciw uzurpacyi pospólstwa. Kiedy zaś z dusznéj téj atmosfery przejdzie do przybytku życia domowego i odetchnie jego wonią balsamiczną, wtedy margrabia staje się innym mężem; znika wtedy z twarzy jego surowość, a miejsce jéj zajmuje czarująca uprzejmość, która wprawić zaiste może w zdumienie każdego, choćby najdzielniejszego obserwatora tych psychicznych kontrastów. Bo trudno zaiste zrozumieć, jak w jednym i tym samym mężu łączyć się mogą dwie wręcz przeciwne sobie natury. Ale nie wielu śmiertelników ma to szczęście patrzeć na Salisburego w téj drugiéj połowie życia; dla ogółu jest on tylko głową konserwatystów, współzawodnikiem Northcotego w kierownictwie partyi, a obecnie premierem, któremu królowa Wiktorya poruczyła utworzenie nowego torysowskiego gabinetu.

Przed dwunastu jeszcze laty powszechném było przekonanie, że Salisbury nie może nigdy zostać przywódzcą konserwatywnego ministerstwa, jeno kierownikiem obozu antirewolucyjnego. Przed niedawnym jeszcze czasem wyrzekło o nim jedno z poważnych pism miesięcznych, że nie jest on w ogóle mężem stanu. Zresztą przyznają mu i najzacieklejsi jego przeciwnicy świetne przymioty. Zoilom tym imponował zawsze szlachcic starodawnego rodu, potężny mówca, olśniewający pisarz, uczony teolog i chemik, dobry i szczodrobliwy chlebodawca, wzorowy ojciec rodziny, właściciel milionowego majątku, a przedewszystkiém ten z krwi i kości gentleman. Jako męża stanu stawiano go na równi z Gambettą, z tym Gambettą, o którym książę Bismarck po-

wiedział, że na stanowisku prezesa ministerstwa jest tym samym, co dobosz w lazarecie chorych. A mimo to zabiera się właśnie Salisbury do objęcia najwyższéj godności, jaka istnieje w W. Brytanii. Jakże sobie wytłómaczyć to lekceważenie przyszłego kierownika polityki angielskiéj?

Lord Salisbury zdobył sobie ostrogi parlamentarne jako lord Robert Cecil w Izbie gmin, gdzie reprezentował okręg wyborczy Stamfort. Jako przyszły spadkobierca sławnego imienia i książęcego majątku przyłączył się natychmiast do nieugiętych i skostniałych torysów, którzy literę istniejącéj konstytucyi uważają za świętą i nietykalną. Jak wielki przodek jego, lord Burleigh, podpora tronu królowéj Elżbiety, tak i Salisbury chciał na wieczne zabezpieczyć czasy to, co pozostało po pierwszéj wielkiéj reformie, dokonanéj przez trzy stany królestwa zjednoczonego, by w ten sposób obwarować niezdobytym wałem ideę monarchiczną przeciw przyszłéj powodzi demokracyi. Dialektyka jego ułatwiła mu wyszukiwanie logicznych sprzeczności, jakie popełniali jego przeciwnicy. Salisbury stanął do walki, pełen gorącego zapału, przeciw téj zmieniającéj się codziennie polityce, którą napiętnował jako zgniły odpadek od tego historyą stwierdzonego rozwoju angielskiego życia państwowego.

Na samym wstępie skreślił ze słownika sztuki rządzenia państwem wyrazy: Pojednanie, kompromis, układ. Był on zawsze bojownikiem, noszącym na swym sztandarze hasło: opór, powrót do dawnéj przeszłości i tradycyi i reakcya. W kraju despotycznie rządzonym byłby Salisbury odgrywał prawdopodobnie rolę major domusa, boć tam nie było nic do obalania i burzenia, wiele zaś do budowania. W Anglii jednak budziło jego melancholijne bochaterstwo na téj samotnie sterczącéj wyżynie nieprzejednania politowanie z pewną przymieszką podziwu. Głos jego przebrzmiewał jakoby wołającego na puszczy. Jeżeli chciano nacechować ustrój jego charakteru i talentu, mówiono powszechnie: „Stracony na zawsze!“ Współcześni mu politycy angielscy z obozu liberalnego porównywali go do Prometeusza, którego wątrobę gryzie sęp radykalny, porównywali go do Ajaksa, który stawia czoło piorunom liberalnego Jowisza, w końcu do Iksiona torysmu wplecionego w koło radykalizmu.

Tragiczniejszém i więcéj odosobnioném stało się jego położenie, kiedy zuchwały potomek Izraela, p. Disraeli, okrył swe chude ramiona płaszczem kierownictwa konserwatywnego, by wziąć w swe ręce wychowanie torysów. Słowo, padłe z ust Salisburego: „awanturnik“, słabo bardzo oddawało to oburzenie, jakie uczuł Salisbury w swéj piersi na widok swego szefa ministeryalnego. Salisbury był w roku 1866 ministrem dla Indyi, złożył natychmiast tekę swą, jak tylko Disraeli przedłożył parlamentowi znany bil reformy. „Ta zdrada polityczna — tak odezwał się wówczas Salisbury — nie ma równego w historyi przykładu. Ani wyuzdanie Karola Foxa, ani sprzedajność Henryka Foxa, ani cynizm Walpola nie wyrównają bezczelności Disraelego.“ Zdawało się, że dwaj ci mężowie wzięli z sobą na wieki rozbrat.

Pozory łudziły. W roku 1874 zawarł S. przymierze z odstępcami i wstąpił po raz drugi do gabinetu, jako minister dla Indyi. Któż był odstępcą — pyta korespondent „Koelnische Ztg“, Salisbury, czy Disraeli i odpowiada: obaj. W słowniku politycznym nie ma wyrazu: „nigdy!“ Wellington, Peel i Derby dopuścili się zdrady swych zasad i jako ministrowie, wnosili projekta do ustaw, które będąc w opozycyi, zwalczali. Salisbury poszedł za ich przykładem, jakkolwiek — przyznać trzeba — niechętnie i ze zastrzeżeniem. Od tego czasu przedstawia jego karyera polityczna wewnętrzną walkę, jaka się toczy w każdym mężu, który posiada stałe zasady, a jednak z konieczności musi chwilowo od nich odstępować. Czasami wybuchały tak szczerze niechęć i wstręt jego ku projektom, wznoszonym przez jego kolegów ministeryalnych, że się zdawać mogło, iż pragnie upadku własnego gabinetu. Ale Disraeli posiadał ten talent, który umiał zawsze łagodzić tę niepohamowaną naturę kolegi swego, tak wielce mu potrzebnego. Stósunek pomiędzy temi różnemi naturami ułożył się faktycznie tak pomyślnie, że mówili ze sobą jako szczerzy przyjaciele, i kiedy przed kilku laty odsłaniano pomnik lorda Beaconsfielda, wystąpił Salisbury wówczas jako mówca, sławiący obok innych wielkie zasługi zmarłego premiera.

W dalszym toku obrazu swego kreśli korespondent „Koelnische Ztg“ stanowisko, jakie lord Salisbury zajmował jako minister spraw zagranicznych i pisze, że i w téj pozycyi był on tak samo, jak Beaconsfield, szczerym zwolennikiem przymierza z Niemcami i jako taki powitał fakt sojuszu austryacko-niemieckiego jako radosną nowinę. Błądził on wprawdzie przez czas dłuższy na polu polityki zagranicznéj, podał nawet ucha podszeptom Ignatiewa na konferencyi carogrodzkiéj, na którą był wysłany jako nadzwyczajny pełnomocnik, i stanął po stronie delegata rosyjskiego, popierając jego projekta, mające na celu rzekomą opiekę nad Turcyą, przez co przyczynił się pośrednio do wybuchu wojny rosyjsko-tureckiéj. Skoro jednak został w roku 1878 po ustąpieniu Derbego ministrem spraw zagranicznych, powrócił do tradycyjnéj polityki angielskiéj i uważał Rosyą za największą nieprzyjaciółkę Turcyi a przez to samo i Anglii. Świadczą o tém jego pertraktacye z Szuwałowem. Co się zaś tyczy reszty zarzutów, jakie miotano przeciw jego dwuletniemu działaniu na Downing Street, upadają one same przez się, jeżeli je porównamy z pięcioletnią gospodarką liberalnego gabinetu Gladstona. Jeżeli razem z Beaconsfieldem myślał rzeczywiście o oderwaniu od Turcyi wschodnio-północnych nadbrzeżnych państw afrykańskich, to plan ten byłby Salisbury z pewnością lepiéj przeprowadził od Gladstona. Gdyby Salisbury i Beaconsfield pozostali nadal u steru rządu, to Anglia uniknęłaby tych klęsk, jaką na nią sprowadziła afrykańska polityka liberalnego rządu.

Po upadku gabinetu Beaconsfielda i po śmierci téj głowy stronnictwa, nastąpił dla Salisburego okres ciężkich prób i doświadczeń. Niedostawało mu tego łagodzącego wpływu pana i mistrza i z tego powodu cofnął się z areny publicznéj, ponieważ każde ustępstwo w sprawach wewnętrznych wydawało mu się grozą i ohydą. Ztąd to pochodzi jego opór przeciw irlandzkiéj ustawie i bilowi dzierżawnemu dla Irlandyi. Przy pierwszéj uczynił niejakąś koncesyą, ale przy bilu dzierżawnym stawiał rozpaczliwy opór, skutkiem czego opuściło go własne jego stronnictwo, stanąwszy po stronie Northcotego, który nie posiada wprawdzie żadnéj z świetnych zalet i przymiotów Salisburego, ale dla torysów jest mężem „pewnym“ i daje rękojmią konserwatywnemu stanowi średniemu, że przyszły gabinet torysowski nie będzie reakcyjną rewolucyą. Tymczasem zaszłe w roku zeszłym dwa fakta podniosły znów powagę Salisburego; po pierwsze tryumf, jaki odniósł w kampanii przeciw projektowi reformy wyborczéj Gladstona, a po drugie zmniejszenie się wpływu Northcotego w Izbie niższéj w skutek wystąpienia na scenę niebezpiecznego zapaśnika lorda Randolfa Churchilla. Bez tego ostatniego możeby sir Staffort Northcote pokonał Salisburego i został dziś premierem angielskim.

Z względu na towarzyskie znaczenie nowego gabinetu jest Salisbury mężem, z którym nikt zapewne nie będzie miał odwagi się mierzyć. Posiada on środki po temu, by gromadzić w salonach swych śmietankę świata torysowskiego i jakkolwiek małżonka jego posiada tę dumę, która nie pozwala jéj być równie grzeczną dla każdego konserwatywnego członka partyi, kiedy ten nie jest z pochodzenia torysem, posiada jednak tyle ambicyi, właściwéj wielkiéj damie torysowskiéj, że wieczory swego salonu poświęci interesom swéj partyi. Ani pani Gladstone, ani lady Granville nie posiada tego instynktu politycznego, co lady Salisbury. Pierwsza z wymienionych pań jest prostą niewiastą, druga za bardzo zamknięta w swém życiu domowém, by mogła pożądać salonu, w skutek czego w ciągu lat pięciu salon polityczny w złą popadł renomę. Za rządów Salisburego ma on odzyskać dawną świetność i może łatwo stać się sprężyną owych wypadków, które tak zajmująco opisał lord Beaconsfield w swych powieściach.“

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 17 czerwca.

(Zaburzenia w Bernie. — Pogłoski o Smolce i przyszłém prezydyum Izby. — Z Welehradu.)

(ꝏ) Tak zwane reformy socyalne już zaczynają wydawać owoce, tylko, że te owoce nie są wcale świetne. Jak wiadomo, parlament austryacki uchwalił ustawę o t. zw. „dniu normalnym,“ czyli, jak długo w fabrykach ma trwać praca. W żadném inném państwie nie śmiano dotąd mieszać się tak dalece do spraw fabrycznych, aby urzędownie oznaczyć, że w téj fabryce praca ma trwać tyle godzin a w téj tyle. I nawet ks. Bismarck, pomimo swych państwowo-socyalistycznych zachcianek, na jedném z ostatnich posiedzeń sejmu niemieckiego oświadczył, że niepodobna wprowadzać „dnia normalnego.“ Ale hr. Egbert Belcredi, Zallinger i inni nasi uczniowie Rudolfa Mejera nie zawahali się ani chwili, zaproponowali „Normalarbeitstag,“ rząd i prawica były dość nieoględne, że uległy wpływom tych reformatorów socyalnych i uchwaliły, względnie potwierdziły „dzień normalny.“

Można było z góry przewidzieć, że ztąd wywiążą się najrozmaitsze niedogodności. Nasamprzód „Normalarbeitstag“ wydał swe krwawe owoce w głośném mieście fabrycznem Bernie. Tam co do interpretacyi ustawy wywiązała się sprzeczka pomiędzy robotnikami a fabrykantami. Nawet odezwa urzędowa, choć fabrykańci berneńscy należą do lewicy, uznaje, że robotnicy fałszywie interpretowali ustawę. Ale choćby nawet byli mieli słuszność, to w każdym razie dopuścili się czynu nielegalnego, gdy nie tylko zaprzestali pracować, ale nadto tłumnie uderzyli na fabryki, potłukli szyby, wyrywali okna i drzwi, a nawet, gdy wreszcie nadeszło wojsko, stawili czynny opór, co poświadcza fakt, że oficer Albert i 5 żołnierzy zostało skaleczonych. Zatarg w Bernie musiał przybrać rozmiary tém niebezpieczniejsze, ponieważ z kwestyą robotniczą mięsza się tam kwestya narodowościowa, gdyż fabrykanci są Niemcy, robotnicy zaś po większéj części Czesi. Nadto właśnie pomiędzy robotnikami berneńskimi propaganda socyalistyczna uczyniła największe postępy; naturalnie agitatorzy socyalistyczni skorzystali z nadarzonéj sposobności, aby wywołać rozruchy. Oby tylko rząd i prawica, pouczone podobnemi wypadkami, zaniechały dalszych eksperymentów na drażliwém polu reform socyalnych!

Od kilku dni w różnych dziennikach ponawiają się pogłoski, jakoby dr. Smolka był oświadczył, iż z powodu podeszłego wieku nie przyjmie już godności marszałka izby poselskiéj. W dalszéj konsekwencyi téj rzekoméj rezygnacyi jedni zapewniają, że prawica w porozumieniu z rządem znowu hr. Coroniniego powoła na posadę marszałka, inni zaś twierdzą, że Czesi domagają się teraz z kolei, aby marszałek był wybranym z pomiędzy nich. Nie sądzę, aby klub czeski o téj sprawie już teraz powziął jakie uchwały, ale rzecz aż nadto prawdopodobna, że w stanowczéj chwili kandydatura byłego wiceprezesa Izby poselskiéj hrabiego Ryszarda Clam-Martinica wypłynie na wierzch. — Z drugiéj strony pono także lewica tym razem domaga się posady jednego z dwóch wiceprezydentów. P. Gross, który w dawniejszych latach był pierwszym wiceprezydentem, w przeszłéj sesyi nie należał do parlamentu, ale teraz wybrany w Wels zamiast ministra hrabiego Juliusza Falkenhayna, byłby niejako predestynowanym na posadę wicemarszałka kandydatem.

Według depesz z Berna, radzca sanitarny dr. Kusy wyjechał do Welehradu, aby zbadać tamtejsze stósunki sanitarne. Depesza dodaje, że napływ licznych pątników przy teraźniejszych upałach mógłby się stać niebezpiecznym. To pewna, że władze miejscowe pewną trudną do pojęcia podejrzliwością spoglądają na uroczystość jubileuszową.

NIEMCY.

*Berlin, 18 czerwca. Ministrowie Lutz i Crailsheim przybyli w czwartek w południe do Kissingen i udali się natychmiast do księcia Bismarcka.

— Na posiedzeniu czwartkowém rady związkowéj przedłużono na wniosek Saksonii mniejszy stan oblężenia w mieście Lipsku na rok jeden.

— Sekretarz stanu Hofmann i podsekretarze wyjechali ze Strasburga do Toppe, gdzie w niedzielę zwłoki namiestnika i jeneralnego feldmarszałka Manteuffla złożone zostaną do grobu; oprócz nich udają się tam dotąd deputacye wydziału krajowego, uniwersytetu i innych korporacyi. — Wiedeńskie dzienniki oddają hołd pamięci zmarłego w sympatycznych wspomnieniach i nekrologach.

— Wiadomość, jakoby wydział prawny rady związkowéj wczoraj zajmował się wnioskiem, dotyczącym sukcesyi w Brunświku, wcale się nie potwierdza. Zamianowany w miejsce chorego referenta dr. Krügera dr. Neidhardt jeszcze się zajmuje poznaniem materyału.

— W sprawie cholery. Słychać, że obecnie trudnią się sprawą wysłania znawców do Hiszpanii, którzy mają zbadać panującą tam epidemią cholerycznę i obeznać się z metodą szczepienia cholery.

— Pochowanie zwłok księcia Fryderyka Karóla odbyło się w Poczdamie, dnia 18 b. m. ściśle według ułożonego programu wśród licznego udziału książąt panujących dynastyi niemieckich, dygnitarzy cywilnych i wojskowych i z eskortą huzarów Ziethena, jako też trzeciego pułku gwardyi ułanów. Kondukt żałobny udał się do Nikolskoe, gdzie zwłoki zmarłego w ciasném kółku rodziny królewskiéj do grobu spuszczono.

— P. Schloezer, poseł pruski przy Watykanie, rozpocznie niezadługo trzymiesięczny urlop. W tym czasie zastępować go będzie sekretarz legacyjny hr. Monts.

— Wydalenie. W Tylży nakazano czeladnikowi szewskiemu, który u jednego z tamtejszych majstrów pracował trzy lata, opuścić miasto w przeciągu trzech dni.

— W Moerenhofen umarł znów proboszcz, wskutek czego trzechsetna trzydziesta piąta parafia archidyecezyi kolońskiéj zawakowała.

— Księcia cesarzewicza następcę tronu wraz z królem saskim o mało co w środę nieszczęście nie spotkało. Przed bramą brandenburską foryś nie zdołał powściągnąć koni, które w szalonym pędzie uderzyły o bramę. Dyszel pękł, a rumaki się rozbiegały i popędziły przez plac paryzki ulicą pod lipami na chodnik, gdzie je dopiero zatrzymano. Woźnica spadł z kozła, ale nie poniósł wielkiego szwanku. Następca tronu podziękował za pomoc i przesiadł się do innéj karety królewskiéj, która właśnie przejeżdżała.

— Zgromadzeni w Bochum robotnicy wysłali dnia 14 b. m. telegram do ks. Bismarcka, w którym go proszą, aby zaprowadzenie spoczynku niedzielnego poparł całym swym wpływem.

— Jeden z dyrektorów sądu w Pomeranii wydał następujące rozporządzenie: „Ponieważ niektórzy urzędnicy nie witają na ulicy swych przełożonych z należnym szacunkiem, nakazuję, aby każdy z nich, skoro spotka dyrektora lub którego z sędziów, minął go od strony prawéj, na dwa kroki przed nim oddał mu pokłon a kapelusz zniżył aż do kolan“.

— Ogólne bezrobocie mularzy w Berlinie jest rzeczą niewątpliwą. Cztery tysiące mularzy zebrało się w lokalu Filarmonii, tyluż dla szczupłości miejsca pozostało na dworze. Zgromadzeni ufni w to, że publiczność im sprzyja, oświadczyli, że teraz przyszła pora wypowiedzenia jasno i stanowczo swych dezyderatów i powzięli następną rezolucyą: „Ponieważ dotychczasowa zapłata nie odpowiada ani w części drogości mieszkań i potrzeb życia, czego panowie pracodawcy wcale uznać nie chcą, żądamy przeto podwyższenia płacy z 45 na 50 fen. za godzinę. Pragniemy również zamianowania komisyi złożonéj po równéj części z majstrów i czeladzi, która ułoży stosunki zapłaty zobowięzujące obie strony. Dopóki nasze żądania wysłuchane nie zostaną, zawiesimy dalszą pracę, i wtedy dopiero ją podejmiemy, gdy na nie nastąpi zgoda“.

Prezydujący oświadczył, iż uczyniono wszystko, aby zapobiedz napływowi pozamiejscowych współzawodników i że na ulicy alzackiéj pod nr. 5 utworzono bióro, w którém wypłacać się będą zapomogi i wsparcia. Uchwalenie bezrobocia powitano trzykrotnym głośnym okrzykiem.

ROSYA.

*Sprawa wydalania Polaków z Prus. Prasa rosyjska nie przestaje zajmować się wyrokiem rządu pruskiego, wydalającym z Prus poddanych rosyjskich. Obecnie w jednym z najświeższych numerów powraca do téj sprawy wychodzący w Moskwie „Russkij Kurjer“ i w artykule wstępnym tak się odzywa:

Nie mogliśmy pominąć milczeniem tak niespodziewanego i niehumanitarnego faktu, dokonywającego się w wieku XIX, a mianowicie faktu wygnania z kraju, szczycącego się wysoką cywilizacyą, 30,000 osiadłych stale mieszkańców, którzy nie byli włóczęgami, ani złodziejami lub zbrodniarzami, którzy owszém zajęci byli pracą około roli i związani kontraktami jako robotnicy, lub nawet jako posiadacze ziemi. Mówiliśmy już o téj sprawie, a obecnie chcemy się zastanowić nad nią jeszcze z innego punktu widzenia. — Przedewszystkiém nie możemy żadną miarą zgodzić się z niektóremi głosami publicystyki, jakoby ten środek stanowczy świadczył o sile państwa, świadomego sił swoich. Nam zdaje się przeciwnie, że ten środek świadczy raczéj o niedowierzaniu własnym siłom tego państwa, które ucieka się do podobnych praktyk. Nam się zdaje, że silne i świadome swéj potęgi państwo nie uciekałoby się nigdy do tak stanowczego środka. W celu wyjaśnienia i uzasadnienia owego środka pruski minister spraw wewnętrznych, p. Puttkammer, przytoczył w parlamencie pruskim daty statystyczne od roku 1871 do 1880 o wzroście ludności w Prusach Wschodnich. Wynika z nich, że wzrost ludności wypadł tam korzystnie głównie dla narodowości polskiéj, a nie dla Niemców, szczególniéj zaś w Poznaniu, gdzie ludności niemieckiéj przybyło tylko 1,9 prct, gdy równocześnie ludność polska wzrosła o 10,9 procent. Oprócz tego niemiłego dla Niemców faktu, niepocieszającym jest i drugi, a mianowicie ten, że z chwilą pojawienia się polskich robotników w Poznańskiém, stających do konkurencyi z niemieckimi, ci ostatni widzieli się zniewoleni przesiedlać się do Ameryki. Fakt ten jest dla nas oczywistym dowodem, że jedno z plemion słowiańskich w walce o swoją egzystencyę odniosło zwycięztwo nad narodem wyżéj cywilizowaném, co świadczy o żywotności tego plemienia. Zdaje się nam także, że wypędzenie 30,000 Polaków, poddanych państwa rosyjskiego, z Prus, i pod innym względem, mianowicie politycznym, nie wyjdzie na korzyść Niemiec. Przedewszystkiém bowiem ten środek stanowczy, dotykający zupełnie niewinnych Polaków a zarazem katolików, wywrze niewątpliwie niepożądane wrażenie w całym katolickim świecie a specyalnie wśród katolików Słowian innych. Wiadomo téż, że i w samych Niemczech znajduje się nie mało Niemców obrządku katolickiego i że stronnictwo katolickie w parlamencie niemieckim niepoślednią odgrywa rolę. Podobno tedy nie pomylimy się, twierdząc, że ostatni stanowczy środek przyczyni się jeszcze w większéj mierze do walki pomiędzy protestantyzmem a katolicyzmem. — Ostatecznie jednak owych 30,000 niewinnych skazanych na wygnanie nie może przecie zniknąć z powierzchni ziemi; otóż niektóre nasze pisma donoszą, że dotknięci wyrokiem mają zamiar przesiedlić się z Prus do Austryi. Gdyby tak było, to oczywiście, że na przybytku 30,000 głów pracowitego żywiołu polskiego nie straciłoby wcale państwo austryackie. Państwo to w ostatnich czasach, dzięki swéj organizacyi politycznéj, stało się punktem środkowym, ku któremu zwracają się sympatye wielu słowiańskich narodów, a w szeregu ich Polacy odgrywają poważną rolę. Wnioskujemy tedy, że przybytkiem Polaków z Poznańskiego, państwo austryackie wzmocnic się tylko może. Monarchia austryacka, dająca przytułek 30,000 ludności słowiańsko-polskiéj, obudzi dla siebie większe jeszcze sympatye tak w Poznańskiém, jako też pomiędzy innemi Słowianami. Niektórzy publicyści mniemają, że stanowczy środek, mający na celu germanizacyą Poznańskiego, zasługuje na bezwarunkową pochwałę i na naśladowanie z naszéj strony, że nasz rząd od dawna już zajęty jest groźnym napływem cudzoziemców do naszych zachodnich prowincyi i że już jakoby istniały jakiejś środki celem powstrzymania napływu obcych żywiołów. Nie wiemy, o ile są zgodne te pogłoski z prawdą, ale mniemamy, że środki naszego rządu nie będą tak radykalne, jak środek stósowany przez rząd pruski. Sądzimy też, że gdyby nasz rząd uznał szkodliwym ów napływ obcy, to wystarczyłoby mu ogłosić, iż żąda od przybyłych przyjęcia poddaństwa rosyjskiego.

— W numerze 109 pisma naszego podaliśmy obszerne sprawozdanie z posiedzenia sądu okręgowego witebskiego. Rozważana tam była ze współudziałem przysięgłych sprawa zabójstwa katoliczki Maryi Dryczównéj w Lucynie. Wiadomo, że pomimo faktów wielce obciążających żydów lucyńskich, przysięgli wydali werdykt uniewiniający. Sprawa ta w skutek protestu towarzysza prokuratora sądu okręgowego witebskiego poszła do drugiego wydziału kryminalnego kasacyjnego departamentu senatu, który postanowił: wyrok sądu i werdykt przysięgłych unieważnić i sprawę oddać II wydziałowi tegoż sądu okręgowego dla ponownego jéj zbadania, oraz polecić witebskiemu sądowi okręgowemu, aby zawiadomił radę obrońców o działaniu adwokata, księcia Urusowa.

WŁOCHY.

*Do Watykanu — jak donosi „Fremdenblatt“ — miała nadejść dnia 12 czerwca znacząca depesza w któréj rząd rosyjski oświadcza, iż na nowo zawiąże stósunki dyplomatyczne z Kuryą rzymską, jeżeli Papież wpływem swoim skłoni biskupów polskich do odstąpienia od narodowych dążności. — Wiadomość tę powtarzamy z zastrzeżeniem.

— Znieważenie Najświętszego Sakramentu. Miasta Genua było niedawno widownią oburzających scen, w których gwałt równał się bezbożności. Nigdy jeszcze wolność religijna nie była jeszcze tak we Włoszech zdeptaną haniebnie. Ostatniego czwartku, jako w oktawę Bożego Ciała, odbywała się tam uroczysta procesya wewnątrz kościoła katedralnego. W chwili, gdy Przenajświetszy Sakrament, niesiony pod baldachimem, zbliżał się do drzwi głównych, pięćdziesięciu ludzi uzbrojonych w kamienie i laski, wtargnęło do kościoła i napadło na wiernych, towarzyszących procesyi. Nędznicy ci ośmielili się nawet targnąć na Przenajświętszy Sakrament, rzucono kilka kamieni na baldachim, a kilka osób stojących obok niego otrzymało dość ciężkie rany. Naturalnie, iż wtargnięcie szaleńców tych wewnątrz kościoła przerwało szeregi procesyi, kilka kobiet zemdlało, a walka na pięście rozpoczęła się pomiędzy katolikami a ich dzikimi wrogami.

Co się zaś tyczy policyi — świeciła ona przedewszystkiém swą nieobecnością. Zjawiła się w kościele, gdy bójka była skończoną — a jednakże jest to rzeczą dowiedzioną i potwierdzoną nawet przez dzienniki liberalne, iż nieporządki te były naprzód przygotowane. Na pół godziny przed tém zajściem można było widzieć burzycieli przechadzających się po placu przed kościołem, wyjących, gwiżdżących i wydających bezbożne i bezwstydne okrzyki. Obowiązkiem władz było natychmiast powstrzymać skandale — energicznemi środkami można było zapobiedz tym dzikim wybrykom, lecz policya nic nie przedsięwzięła i usunęła się, lub téż udała, że nic nie widzi. Pewien organ liberalny genueński „Corriere Mercantili“ potępia głośno to postępowanie: „Policya — mówi on — jest w największéj części odpowiedzialną za te nieporządki.“

Tolerancya, czyli jaśniéj się wyrażając, spólnictwo policyi, wydała natychmiast owoce. Hałastra antyklerykalna z Genui, widząc zapewnioną bezkarność, nie omieszkała rozpocząć na nowo burd. W niedzielę Stowarzyszenia katolickie z Liguryi powracały z pobożnéj pielgrzymki do Madonny del Monte, orszak spokojnie posuwał się po ulicach miasta, większa jego część weszła już do kościoła, kiedy nagle reszta została brutalnie napadniętą. Powstała silna walka, nareszcie gdy policya uznała za potrzebne w mięszania się w tę sprawę i siedmiu było rannych a jeden zabity.

Otóż, jak wolność religijna uszanowana jest we Włoszech! Nawet świątynie nie są wolne od zbezczeszczenia, a co najważniejsza, iż policya włoska nie śmie temu położyć tamy. Wszakżeż skoro państwo jest zagrożoném, rząd umie się dobrze bronić! Kilka okrzyków: „Niech żyje rzeczpospolita!“ — wystarczyło, aby policya natychmiast rozpędziła tłumy podczas ostatniéj manifestacyi garibaldczyków.

Lecz skoro wściekli szaleńcy wpadają do kościoła, rzucają obelgi na wszystko, co katolicy uważają za najświętsze, spełniają świętokradzkie gwałty — policya zakłada ręce i przygląda się temu w milczeniu.

Prasa katolicka w całych Włoszech potępia żywo niemoc i bezwładność, jakich dała dowody policya genueńska przy okazyi owych skandalów; nawet dzienniki liberalne wyrażają głośno swe oburzenie pod tym względem.

W liście do duchowieństwa i wiernych

swéj dyecezyi Arcybiskup genueński protestuje publicznie przeciwko gwałtom świętokradzkim z dnia 11 czerwca, przepisując zarazem środki dla zmazania i odpokutowania winy. Katolicy z całych Włoch połączą się z katolikami Genui, aby ofiarować Bogu zadosyćuczynienie za haniebne obelgi, rzucane na Przenajświętszy Sakrament w saméjże Jego świątyni.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z pierwszego walnego zebrania Towarzystwa Handlowego w Bydgoszczy.

Towarzystwo Handlowe w Bydgoszczy, założone w grudniu roku zeszłego, odbyło po sześcio-miesięcznem istnieniu swe pierwsze walne zebranie dnia 6 z. m. — Towarzystwo nasze miało początkowo 12 członków, z tych wystąpiło z Towarzystwa 4, jednego byliśmy zmuszeni wykluczyć, przybyło zaś nowych 12, tak, że nasze Towarzystwo składa się dzisiaj z 16 członków zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych i 1 zamiejscowego.

Zarząd Towarzystwa składa się z prezesa Ziębińskiego, wice-prezesa Frydrychowicza, kasyera Swidzińskiego, sekretarza Zabłockiego, wice-sekretarza Janowskiego, bibliotekarza Steinmetza. — Towarzystwo nasze miało w pierwszém półroczu zwyczajnych zebrań 18, zarządu zaś 4. — Ku wspólnéj nauce odbyły się 4 małe odczyty z łona członków i czytano „Wiesława".

Towarzystwo nasze abonuje „Dziennik Pozn." i „Kuryera Pozn.", daléj 10 pism peryodycznych z wypożyczalni miejscowéj, od 1 lipca postanowiliśmy jednakowoż abonament na pisma peryodyczne zdać, by za to sobie mniéj pism, lecz na własność trzymać. — Biblioteka Towarzystwa jest dotąd bardzo szczupła, lecz staramy się ją całemi siłami powiększać. — W grudniu 1884 r. urządziliśmy sobie w najbliższém Kółku wieczór gwiazdkowy, a w lutym b. r. wieczorek z tańcami, na którym się ochoczo i raźno bawiono.

Krótki to prawda rys, lecz cieszymy się, że pomimo małéj liczby członków, która się téż wiele powiększyć nie może, pomimo przeciwności stawianych nam, by Towarzystwo dopiero co zawiązane rozerwać, ono nie tylko nie upadło, lecz przeciwnie ma widoki jak najlepsze w jedności i dobréj woli członków a także i w poparciu, jakie znalazło u bydgoskiéj Polonii.

Podając tę wiadomość, należy nam się także z wdzięcznością wspomnieć o naszych dwóch członkach nadzwyczajnych, panach firmowych, z których pan I. Ł. szczególnie się nami opiekuje, za co mu Bóg zapłać.

Bydgoszcz, 10 czerwca.

Towarz. Handlowe w Bydgoszczy.
Maksym. Ziębiński, prezes. *Kaźmirz Zabłocki,* sekretarz.

Kostrzyn, 16 czerwca. Walne zebranie Kółek rólniczych powiatu średzkiego odbyło się tu w niedzielę w pięknie przystrojonéj stodole p. Michałowskiego. Na zebranie to przybył szanowny Patron. Prezes Kółka kostrzyńskiego, p. Seweryn Radoński, zagaiwszy posiedzenie, przemówił w kilku słowach do zebranych, a przedewszystkiém do Patrona, którego poprosił do objęcia kierownictwa nad obradami. Patron, zająwszy krzesło prezydyalne i pochwaliwszy Pana Boga, wyraził swą radość z powodu tak licznego zebrania się członków i wskazał na trudne dla gospodarzy czasy, oraz nadmienił o ważności zebrań rólniczych. Poprosiwszy do biura prezydyalnego sześciu prezesów, udzielił głosu ks. prob. Ostrowiczowi z Usarzewa, który miał wykład na temat: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje." Ks. Ostrowicz w pięknym swym i porywającym wykładzie mówił o błogich skutkach w rodzinie, w życiu sąsiedzkiém i obywatelskiém — wskazując zarazem na szkodliwe skutki niezgody. Pięknego tego odczytu wysłuchali zebrani z natężoną uwagą i podziękowali za niego prelegentowi oklaskami i okrzykiem na cześć jego. — Następnie mówił gospodarz Kozerski z Kółka kostrzyńskiego „O uprawie roli pod oziminę." Rozprawa ta była dobrze przeprowadzoną — ale ponieważ prelegent mówił tylko o uprawie pod żyto, przeto uzupełnił go p. dr. Zaremba z Pierzchna wykładem „O uprawie roli pod pszenicę." Za wyczerpujący ten wykład podziękowali zebrani prelegentowi przez powstanie. — Zabrał teraz głos Patron i mówił o zmianie prawa spadkowego. W dyskusyi nad tym tematem zabierali głos wyłącznie włościanie i ostatecznie oświadczyli się przeciwko zmianie tegoż prawa. Zachęcał potém jeszcze Patron do zabezpieczania się od ognia i gradobicia. W końcu zaproponował Patron na swego zastępcę p. Seweryna Radońskiego z Kociałkowéj Górki, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili. P. Radoński podziękował za zaufanie, zapewniając, że obowiązki swe sumiennie spełniać będzie. Przed zakończeniem rozdał Patron pomiędzy zebranych książeczki i podziękował p. Michałowskiemu za gościnę. Poczém solwował posiedzenie, na którém było obecnych do 300 członków z 14 Kółek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 19 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Łukowskiemu w Radomierzu w powiecie babimojskim, orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* **Na Misye Bułgarskie.** Zebrane u nas marek 1603,10 wysłaliśmy dzisiaj komu należy.

* **Na czas wakacyi** lipcowych przyjmuje 3 chłopców jeden z naszych obywateli, nie życzący sobie, aby nazwisko jego było wymienione. Po otrzymaniu zawiadomienia przyśle po chłopców owych do stacyi kolei żelaznéj w Opalenicy.

* **Kursa gorzelnicze.** Dowiadujemy się z urzędowego źródła, że z przyczyn niezależnych od kuratoryum, otwarcie tegorocznych kursów gorzelniczych w Żabikowie dopiero 1 lipca nastąpi. Kuratoryum kursów jest w posiadaniu kilku stypendyów w wysokości 50—100 marek, na które niezamożni kandydaci, chcący w tym roku odbyć kursa gorzelnicze, reflektować mogą. Zgłoszenia przyjmuje do 1 lipca pan A. Pauli, kierownik kursów w Żabikowie.

* **Na onegdajszém** posiedzeniu rady miejskiéj przyszła pod obrady sprawa odnowienia naszego starożytnego ratusza. Rejencya zaproponowała, aby ten znakomity pod względem architektonicznym zabytek został odnowiony i aby rada na przebudowanie i t. p. poboczne roboty wyznaczyła z dochodów komuny potrzebną kwotę, natomiast co do przyprowadzenia malowideł i ornamentyki do dawnego stanu, wniosła o subwencyą do sejmu prowincyonalnego. Ponieważ przed przystąpieniem do prac restauracyjnych potrzeba będzie wykonać artystyczne plany odnowienia fasady, przeto wzywa rejencya administracyą miasta, aby na ten cel przeznaczyła 3000 m. Magistrat oświadczył na onegdajszém posiedzeniu, że nie może wnieść do rady o wyznaczenie powyższéj kwoty ze względu na finansowe stósunki miasta, chociaż artystyczna renowacya ratusza wielce byłaby pożądaną. Natomiast chętnieby widział, gdyby rejencya nakazała budowniczemu rządowemu sporządzić artystyczne plany na koszt państwa, nie wiążąc komuny do żadnego przebudowania lub ponoszenia kosztów. — Rada zgodziła się na to oświadczenie magistratu.

* **Od Towarzystwa „Stella"** otrzymujemy następujące pismo:

„Wszystkich, mających chęć wziąść udział w żywych obrazach tegorocznego obchodu „Wianków", zapraszamy niniejszém na pierwszą próbę, która się odbędzie w sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w lokalu Towarzystwa naszego u p. Knolla przy Starym Rynku. Zarząd".

* **Policya** urządziła przedwczoraj obławę na dzieci szkólne, które publiczności ofiarują na sprzedaż bukiety, uwite rzekomo przeważnie z kradzieży kwiatów na cmentarzach. Przytrzymano ogółem 6 dzieci i zaprowadzono na policyą, gdzie im oznajmiono, że bukieciki te zostaną im zwrócone, skoro udowodnią, że je w rzetelny sposób nabyły.

* **Curiosum z teraźniejszéj szkoły.** Piszą nam z prowincyi: „Inspektor powiatowy wchodzi do jednéj z wiejskich szkółek. Nauczyciel odzywa się do dzieci: „aufstehen." — Wszystkie dzieci wstają. Inspektor zadaje kilka pytań dzieciom po niemiecku. W ciągu tego kilku malców znudzonych usiadło. Na to oburzony inspektor woła: „stehen bleiben." Dzieci wytresowane na słowo „aufstehen", nierozumieją co znaczy „stehen bleiben" i wszystkie siadają. — Daléj w ciągu lekcyi zapytuje inspektor jednego malca po niemiecku „Wie heisst unser König". Malec dobrze wyuczony odpowiada: „Sr. Majestät Wilhelm I, deutscher Kaiser und König von Preussen." Inspektor chcąc się przekonać, czy uczeń dobrze rozumie co odpowiada, pyta go po polsku: „A więc jak się nazywa nasz monarcha?" Na to malec bez zająknienia: „Król Jan Sobieski." — Inspektor opuścił szkołę zbudowany postępami dzieci w języku i duchu niemieckim.

* **Z Wągrówca** otrzymujemy od Towarzystwa Przemysłowców następujące pismo:

Zarząd Tow. Młodych Przemysłowców w Wągrówcu pod dniem 17 czerwca r. b. podaje przez niektóre pisma polskie w Poznaniu wychodzące, postępowanie zarządu Towarzystwa Przemysłowego, od wielu lat już istniejącego, wykazując tendencyjnie brak łączności i chęci zgody pomiędzy dwoma tutejszemi Towarzystwami, pod sąd publiczności. Podobne a nawet i jeszcze więcéj ubliżające wiadomości korespondenta wągrowieckiego zarząd, znając źródło ich i powody, dotąd ignorował zupełnie, wiedząc, że przez nie chciano zaraz na samym początku nowemu Towarzystwu wyrobić wybitniejsze stanowisko w opinii publicznéj a zarazem i potrzebę zawiązania jego wykazać.

Towarzystwo Przemysłowe, już wiele lat istniejące i cichą lecz wytrwałą swą działalnością i bez wyzyskiwania ofiarności wyższych i majętniejszych obywateli okolicy, powszechne wyrobiwszy sobie poważanie i uznanie, nie widziało potrzeby odpowiadać na wszystkie zarzucone sobie niedokładności w przekonaniu, iż milczenie najlepszą jest odpowiedzią. Tym razem przecież, gdzie już nie korespondent wągrowiecki, lecz zarząd Młodych Przemysłowców tutejszych postępowanie zarządu naszego pod sąd publiczności poddaje, milczenie byłoby nie tylko grzechem, lecz przyznaniem się do winy w obec całéj publiczności, na opinią któréj Towarzystwo obojętném być nie może. Niezawodnie, że istnienie dwóch Towarzystw w Wągrówcu najmniéj jest potrzebne, bo ani względy na liczbę przemysłowców, ani téż względy na liczbę młodych ludzi przemysłowi się poświęcających nim zajętych, na potrzebę jego nie wpłynęły. Przyczyną założenia drugiego Towarzystwa była li tylko urażona duma pewnéj osobistości, która bez względu na powstać ztąd mogące rozstrojenie wśród mieszkańców Wągrówca, lecz i bez względu na opinią publiczności nie zważała, na którą się teraz zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców, obwiniając dawniejsze Towarzystwo o brak łączności dla pozyskania dla siebie większych niezaprzeczenie i materyalnych względów — odwołuje.

Do przekonania tego tém więcéj zarząd podpisany przyszedł, wiedząc, jakich używano środków, aby opinią publiczną przeciw dawniejszemu Towarzystwu zmienić, a nawet odmawiano członków i widocznie dążono do przygnębienia Towarzystwa tego, które na użycie dowolne oszczędzonych swych pieniędzy zezwolić nie chciało, tém mniéj jeszcze na różne spekulacye osobiste.

Z podobnych przyczyn braku łączności pomiędzy przemysłowcami przypisać Towarzystwu naszemu pod żadnym względem nie można, zaś odmówienie współudziału w zabawie było, że zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców składa się po większéj części z członków wykluczonych z Towarzystwa naszego...

Zarząd Tow. Przemysłowego.

* **Gniezno.** Przed kilku dniami zakradł się złodziéj do pomieszkania gościnnego Lücka w Czechach. Gdy Lück złodzieja chciał przytrzymać, dobył tenże noża i ugodził go w brzuch, tak że L. niebawem ducha wyzionął.

* **Inowrocław.** Zmarła w dniu 19 kwietnia ś. p. Rozalia Łączyńska, przeznaczyła testamentem, sporządzonym w dniu 14 stycznia 1882 r., kilka znacznych legatów, świadczących o jéj miłosiernem sercu. Towarzystwom św. Wincentego à Paulo w Inowrocławiu, Pakości i w Poznaniu przeznaczyła po 3000 marek, a Siostrom Miłosierdzia w Inowrocławiu procenta od kapitału 6000 marek.

* **Landrat** powiatu krobskiego, hr. Posadowsky-Wehner, otrzymał uwolnienie ze służby państwowéj i obejmuje posadę dyrektora prowincyonalno-stanowéj komisyi administracyjnéj i komisyi dla budowy dróg we W. Ks. Poznańskiem. Wybór ten na sześć lat zatwierdził Król Jegomość pod dniem 31 maja. — Na landrata do Rawicza przeznaczony podobno jest landrat Steinmann z Kolonii.

* **Młyn** „Hammer" w powiecie międzyrzeckim, połączony z tartakiem i olejnią, nabył budowniczy p. Motyliński z Inowrocławia od p. Margrafa ze Starego Dworu za 48,000 marek.

* **Teatr polski w Kępnie.** Dziś dnia 19 b. m. komedya Blizińskiego „Pan Damazy".

W sobotę dnia 20 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuźnic".

W niedzielę dnia 21 b. m. dramat Mellerowéj i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami „Chata za wsią".

* **Teatr polski w Wrocławiu.** Na pierwsze przedstawienie w teatrze „Talia" w dniu 25 b. m. dramat Mellerowéj i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami „Chata za wsią".

W piątek dnia 26 b. m. komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski".

W sobotę dnia 27 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuźnic".

W niedzielę dnia 28 b. m. komedya Małeckiego ze śpiewami i tańcami „Grochowy wieniec".

* **Powiat wschowski** złożyć ma w roku etatowym 1885/86 podatków powiatowych 63,645 (57,645 w r. z.). Z téj sumy przypada na miasta: Leszno 12,944,80 marek, Wschowa 7256,90 marek, Swięcichowa 1078,29 marek, Osieczna 732,59 marek, Rydzyna 649 marek, Schlichtyngowa 586,10 marek, Zaborowo 200,75 marek. Reszta przypada na gminy wiejskie, których jest 99, i 61 dominiów. Z ogólnéj sumy podatków przekazuje się 33,172 marek na cele prowincyonalne, na budowę dobrych dróg 9000 marek, na zapomogę przy budowie dróg 5000 marek. Do kasy wdów i sierót po nauczycielach za 130 posad 1560 marek. Koszta biurowe 3584 marek, na koszta urzędników stanu cywilnego 2215 marek itd.

* **Kraków.** Wybór profesora Łepkowskiego na rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego nader sympatycznie został przyjęty. Piszą nam z Krakowa, że ze wszech stron Polski, a szczególnie z Poznańskiego, mnóstwo telegramów z życzeniami znalazło się na biurku jego w pierwszych dniach po rozniesionéj przez gazety wiadomości o wyborze. Pocieszające to wielce, że krakowska Alma Mater, kształcąca obecnie przeszło 1000 młodzieży, miewa w ostatnich latach ciągle na swojem czele ludzi otoczonych uszanowaniem a dających rękojmią zdrowego kierunku. Swiadomi rzeczy sądzą, że dokonana przez ks. Biskupa Dunajewskiego reforma wydziału teologicznego, wpłynęła wiele na naprawę tamtejszych uniwersyteckich stósunków. Nowy rektor jest zarazem posłem sejmu galicyjskiego.

* **Z Madrytu** donoszą, że w środę zaszło w prowincyach Murcyi, Walencyi i Castellonie 575 przypadków cholery a 222 wypadków śmierci. W Madrycie zmarło 5 osób na cholerę. — W Izbie deputowanych ganił Sagasta urzędowe doniesienia o wybuchu cholery w Madrycie, jako że szkodzą one handlowi i przemysłowi. Prezydent ministrów Canovas del Castillo odrzekł, że takie oświadczenie było potrzebnem; zresztą interes zdrowia ogólnego waży więcéj aniżeli interesa handlu.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20go czerwca św. Julianny.

Wschód słońca o godz. 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 24.

TELEGRAMY.

Berlin, 19 czerwca. „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Cesarz nakazał, aby żałobny obchód w Berlinie z powodu śmierci feldmarszałka Manteuffla odbył się w ten sposób, iż zwłoki jego sprowadzone zostaną z Karłowychwarów do stolicy, poczém w garnizonowym kościele za niego odbędą się ceremonie żałobne. Ponieważ się okazało, że zmarły wypowiedział ostatnią wolą, aby go w Topper po cichu pochowano bez honorów wojskowych, cesarz odstąpił od pierwotnego zamiaru i nakazał tylko, aby na pogrzeb do Topper udały się deputacye piętnastego korpusu armii, pierwszego pułku dragonów gwardyi i nadreńskiego pułku dragonów numer 5.

Londyn, 18 czerwca. Dziś z rana nastąpił w kopalniach węgla Clifton Hall pod Manchester wybuch gazów. Z 349 górników, którzy podczas wybuchu w kopalniach się znajdowali, uszło z życiem dwie trzecie. O losie reszty dotychczas nic pewnego nie wiadomo.

— Według najnowszéj depeszy zginęło 339 górników. Dotychczas wydobyto 23 trupów.

Petersburg, 19 czerwca. Wedle rozporządzenia senatu rozciągają się ulgi i ułaskawienia cesarskiego manifestu koronacyjnego z dnia 15 maja 1883 także na cudzoziemców, będących odpowiedzialnymi przed prawami rosyjskiemi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Jenerał Dezydery Chłapowski**, napisał ks. W. Kalinka, Poznań, nakładem księgarza J. Leitgebra i Spł. 1885. Stron 194. — Mimo, żeśmy z zajęciem i uwagą słuchali pięknych odczytów księdza Waleryana Kalinki, z niemałą przyjemnością wzięliśmy do ręki osobne ich wydanię, którém publiczności poznańskiéj przysłużyła się nakładowa księgarnia J. Leitgebra i Spł. Jest w téj książce opisany żywo i zajmująco z wielkim talentem i z wielką miarą i żywot poczciwego człowieka naszych czasów, wielce pożyteczny i godny rozpamiętywania.

Znajdzie tam każdy i wzór i pouczenie i zachętę i podnietę, i zacząwszy czytać, jednym tchem dobieży do kresu, by mieć przed oczyma duszy w całéj pełni obraz tego żołnierza, obywatela, chrześcianina.

W czasach dzisiejszych, kiedy po różnych niepowodzeniach ekonomicznych słabnąć zaczyna odwaga i ufność w pomyślny rezultat pracy, czytanie życiorysu człowieka, który w cierpliwości — dom swój stwarzał z niczego powoli, szczególnie jest polecnia godném.

„Poczciwa ta ziemia polska — pisze autor na stronie 185 — choć rok i drugi zawiedzie, w końcu sowicie odpłaci się tym, co dla niéj siebie nie szczędzą.

Poczciwa ta ziemia polska, choć się na nią skarżą, kocha tych, co ją kochają, co jéj służą wiernie, nie jedną, ale obiema rękoma.

Ileż to razy w ciągu naszego stulecia... i dziś jeszcze słyszeliśmy i słyszymy głosy rozpaczliwe, że obywatelstwu grunt z pod nóg się usuwa, — że jeszcze trochę, a wszystkie majątki przepadną! I przepadło ich wiele — lecz kto szczerze chciał, kto żył roztropnie i z groszem się rachował a trudu dołożył, ten się ocalił."

Ocali się i dziś każdy, kto szczerze i serdecznie weźmie się do pracy i pójdzie utartym szlakiem takich mężów, jak jenerał Chłapowski.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 czerwca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Nawrocki z Grabowa, ks. proboszcz Rosolski z Gostyczyny, ksiądz proboszcz Chybicki ze Stęszewa, Sokolnicki z Walentynowa, Sypniewski z Dobrojewa, Kolibabe z Anabergu, pani Wilkońska z Parczewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

Warszawa, 18 czerwca. W dniu wczorajszym przeważono wełny na wagach bankowych 3168 p. 8 f., czyli razem do dnia dzisiejszego przyjęto do składu bankowego wełny tegorocznéj strzyży 32,427 p. 14 f. (a w roku zeszłym 25,225 p. 36 f.), a wraz z remanentem i przeważoną przez magistrat, jest wełny 39,494 pud. 12 funt.

Zniecierpliwieni próżném wyczekiwaniem nabywcy, przystępowali wczoraj cokolwiek chętniéj do interesu, chociaż ogólna ilość tranzakcyi nie była o tyle znaczną, o ile należałoby przewidywać po tak znakomitéj redukcyi cen, wykazanych we wczorajszém sprawozdaniu. Pomimo to jednak liczbę nabywców powiększyli bracia Frejnd z Wrocławia i grono fabrykantów tomaszewskich, jak: Karól Knothe, Mejster, bracia John i inni. Na placu Bankowym nabywano do Białegostoku wełnę ordynarną. Z zebranych wiadomości przez deputacyą jarmarczną, ogół dostawionéj wełny na plac Targowy wraz z remanentem po dzień dzisiejszy wynosi 43,083 p. 7 f. Z tego sprzedano w dniu 15 czerwca 1500 p., w dniu 16 czerwca 4500 p., a w dniu 17 czerwca 10,000 p., czyli razem 16,000 pudów. Umowy zawierano cokolwiek raźniéj, ale przy redukcyi cen, jaka nastąpiła w dniu poprzednim. Ceny utrzymały się onegdajsze, z tą tylko zmianą, że za ordynarną płacono od 55 do 68 talarów, to jest z redukcyą ceny od 3—15 tal. na centnarze.

W końcu dodać winniśmy, że wielu producentów zamierza wyczekiwać z wełną do nastąpienia pomyślniejszéj chwili. Spekulanci wełniani poniosą w roku bieżącym znaczne straty na nabytéj wełnie na kontrakty, albowiem płacili zbyt wygórowane ceny, licząc na taki sam przebieg jarmarku, jak w roku zeszłym.

W.) **Poznań,** 19 czerwca. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na czerwiec 135,— płacono, czerwiec-lipiec 135,— płac., lipiec-sierpień 137.— płc., sierpień-wrzesień 139,— płac., wrzesień-październik 141,— płc.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. czerw. 41,60 płacono, lipiec 42,— pł., sierpień 42,70 płac., wrzesień 43.10 płc., październik 43,— pł., listopad-grudzień 42,30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.60 pł. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, czerwiec 134—, czerwiec-lipiec 134.—, lipiec-sierpień 136,—, sierpień-wrzesień 138,— mrk.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10.000%/ Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedziana 41,60 mrk., czerwiec 41,60 mk., lipiec 41,30 mrk., sierpień 42.60 mrk., wrzesień 43,— mk., październik 43,— m., listopad-grudzień 42,30 mrk. w miejscu bez beczki 41.40 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 19 czerwca 1885.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	17 —		16 50		16 —	— —
Żyto	- -	13 60		13 20		13 —	— —
Jęczmień	-	13 80		13 10		12 40	— —
Owies	-	14 20		13 50		13 30	— —
Groch wrzący	- -	14 50		14 —		— —	— —
Groch na paszę	-	12 —		11 80		— —	— —
Kartofle	-	2 80		2 20		— —	— —
Wyka	- - -	— —		— —		— —	— —
Łubin żółty	-	— —		— —		— —	— —
„ niebieski	- -	— —		— —		— —	— —
Rzepik zimowy	- -	— —		— —		— —	— —
Rzep zimowy	- -	— —		— —		— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 19 czerwca 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	13	50	12	90	13	05
	najn. -	—	—	13	20	12	60		
Jęczm.	najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	4	—	2	50	3	25
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	—	3	50	4	25
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	20	2	20	2	70
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina	-	1	40	1	—	1	20
Skopowina	-	1	30	1	—	1	15
Słonina	-	1	50	1	40	1	45
Masło	-	2	—	1	60	1	80
Jaja	za kopę	2	—	1	90	1	95

Bydgoszcz, 18 czerwca.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 160—162 mk., średnie gatunki 155—159 mk. pośledna —.—.

Żyto spok., w miejscu krajowe piękne 133 do 134 mrk., średnie 130—132 mrk. pośledne —,— m.

Jęczmień dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 125—140 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 42.— m.

Wrocław, 18 czerwca 1885.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano ——, Cena wypowiedziano —,—. czerwiec 140,— płacono, czerwiec lipiec 140.— płac., lipiec-sierpień 140,— płc., wrzesień-październik 146 żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 169,— żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent. — żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 133 żąd., czerwiec-lipiec 133,— żąd., wrzesień-październik 132 żąd.

Oléj rzepiowy bez in., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, czerwiec 50,— żądano, wrzesień-październik 51,— żądano.

Okowita niżéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płacono, czerwiec 41,80 płacono, czerwiec-lipiec 41,80 płacono, na lipiec sierpień 42,10 płac., sierpień-wrzesień 42.90 płacono, wrzesień-październik 43,— płac., październik-listopad 43,— żąd., listopad-grudzień 43,— żąd.

Cena wypowiedziana na 19 czerwca żyto 140,— mrk., pszenica 169,— mrk., owies 133,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 50,—, okowita 41,80 m.

Ceny targowe z dnia 18 czerwca 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	17	40	17	10	16	10	15	90	15	70	15	50
„ żółta	17	00	16	80	15	80	15	60	15	40	15	20
Żyto	14	20	13	90	13	60	13	40	13	20	13	—
Jęczmień	14	50	13	80	12	80	12	50	12	—	11	50
Owies	14	20	13	90	13	60	13	40	13	10	12	70
Groch	17	—	16	—	15	50	14	50	13	50	12	50

Berlin, 18 czerwca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 158 do 185 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 169 —, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 169,—, lipiec-sierpień płacono 169,—, żąd, —, na wrzesień-październik płacono 173,75—174,00, na październik-listopad płacono 175,00—176,75. Wypow. —— centu. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 125 do 185 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 115—117 według jakości. Wypowiedziano —— ccnt.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 19 czerwca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica wyżéj		Berlin, 18 czerwca 1885.	
czerw.-lipiec	170,—		
wrześ.-paźdz.	175,—	Galic. akc. k.	103.10
Żyto wyżéj		Pr. consol. 4%	104,20
czerwiec-lipiec	146,—	Pozn. listy z.	101,52
lipiec-sierpień	147.—	Pozn. listy rent.	101,60
wrześ.-paźdz.	151,25	Austr. banknoty	164,—
Olej rzep. spok.		Austr. renta złota	88,60
lipiec	49,50	Austr. losy 1860	118.50
wrześ.paździer.	49,70	Włochy	95,75
Okowita stalej		Rumuny	103 90
w miejscu	42,80	Ros. banknoty	204.55
czerwiec-lipiec	42,80	Ros.-ang. pożyczk.	94.10
lipiec-sierp.	42,80	Pol. 5% listy zast.	62,10
sierp wrześ.	43,80	Pol. lik. l. zast.	57,30
wrześ.-paźdz,	44,40	Kredyty	473.50
wrześ.-paźdz.	—,—	Kolej państwowa	489,—
Owies		Lombardy	227,50
czerwiec-lipiec	132,75	Usposob. bez. int.	
Wyp.-żyta wsp.	200		
Wyp.-oko. kw.	0,000		

Szczecin, 19 czerwca 1885. (Kursa końc.)

Pszenica wyżéj		w miejscu	
czerwiec-lipiec	166.50	czerwiec	49,—
		wrześ.-paźdz.	49.—
wrześ.-paźdz.	175,—	**Okowita** spok.	
Żyto stale		w miejscu	42,30
czerwiec-lipiec	145,—	czerwiec-lipiec	42.30
		sierp.wrześ.	43.60
wrześ-paźdz.	149,—	wrześ.-paźdz.	44,10
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	7,70
Oléj rzep. spok.			

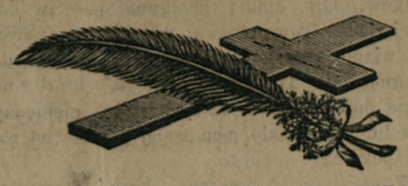

Dnia 18 b. m. o godzinie 1 w południe zasnął w Bogu po długoletnich cierpieniach ś. p. (2436)

BOGUSŁAW ŁUBIEŃSKI

o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszą w głębokim smutku pogrążeni

żona i dzieci.

Eksportacya odbędzie się z domu żałoby (Lipowa ulica nr. 4) w Poznaniu w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu. Pochowanie zwłok w Kaźmierzu parafii Kiączyna nazajutrz o godzinie 10 rano.

Dziś o godzinie 12-téj w południe zasnęła w Bogu w 81 roku życia ś. p. (2435)

Marya z Chodkiewiczów

I. voto

Zakrzewiczowa,

II. voto

MÜRR.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 5 po południu z domu żałoby, ulica Wszystkich Swiętych nr. 7, o czém donoszą w smutku pogrążeni

bracia, dzieci i wnuki.

Poznań. dnia 17 czerwca 1885.

Drukarnia Kuryera Pozn.

ma na składzie

obrazki

Świętych Cyryla i Metodego

bardzo starannie wykonane w formacie 32 ctm. wysokie 23 ctm. szerokie

Cena egzempl. 15 fen.

Przy zamówieniu większéj ilości znaczny rabat.

Zaproszenie do przedpłaty!

Z dniem 1-go lipca r. b. (2298)

Echo

trzeciego zakonu ś. Ojca Franciszka.

Czasopismo miesięczne,

poświęcone sprawom tercyarstwa świętego Franciszka, niezbędne nie tylko dla tercyarzów, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą trzeciego zakonu, **wychodzące nakładem**

Księgarni Katolickiéj

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

rozpoczyna **trzeci** rok istnienia.

Prenumerata roczna z przesyłką do całych Niemiec wynosi 1 markę i 50 fenygów.

Ojciec św. Leon XIII., Jego Emin. ks. Kardynał Ledóchowski i Jego Przewielebność Generał OO. Kapucynów udzielić raczyli wydawnictwu temu swego błogosławieństwa i aprobaty.

Prenumeratę najdogodniéj przesyłać w liście w znaczkach pocztowych pruskich do **Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego.**

Scylitynę

radykalny środek, trujący jedynie szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom, w puszkach po 1 i 2 m. poleca

(2192) **Z. Ritter,** aptekarz, Gniezno.

Piorunociągi

nowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, zakłada po cenach jak najumiarkowańszych (2068)

Franciszek Müller,

budowniczy w Koźminie.

Prospekta i ilustrowane cenniki przesyłam **bezpłatnie i franko.**

Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, **wodę selterską i sodową** własnéj fabryki jako też **aptekę** swoję poleca (2018)

J. Szymański,

uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

ŚŚ. Cyryl i Metody

broszurka napisana przez **ks. dr. Kanteckiego** a polecona przez Komitet welehradzki, wychodzi obecnie w drugiem niezmienionem wydaniu. Celem obliczenia wysokości nakładu upraszamy Szanowne Komitety i osoby mające chęć nabycia większéj ilości egzemplarzy o wczesne zamówienia. **Nadmieniamy, że broszurka ta jest zaopatrzoną w aprobatę Władzy Duchownéj.**

Cena za egzemplarz 25 fen.; 100 egzempl. oznaczona est dla Komitetów na marek 10.

Drukarnia Kuryera Pozn.

W téj chwili opuściła prasę: (2438)

Kantata

na tysiącletnią rocznicę śmierci

św. Metodego.

Słowa W. hr. Benzelstjerna-Engeströma. — Muzyka na chór męzki czterogłosowy ks. Józefa Surzyńskiego.

Cena egzempl. 1 mrk.

z fr. przesyłką 1 mrk. 10 fen.

O liczne i wczesne zamówienia upraszają

J. LEITGEBER I SP.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut

w Poznaniu.

NB. Należytośc można także przesyłać w znaczkach pocztowych.

Abonament na czasopisma

wychodzące w kraju i za granicą przyjmuje, zaopatrzona we wszelkie nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, angielskiéj i niemieckiéj

Księgarnia,

skład i wypożyczalnia nut

A. Cybulskiego

w Poznaniu. (2437)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

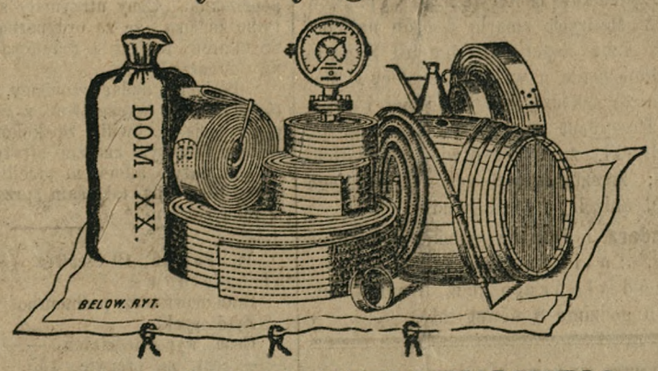

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

odebrała na skład główny i poleca:

Żywot

śś. Cyryla i Metodego

Apostołów Słowiańskich przez **ks. Chotkowskiego.**

Cena **40 fen.**, z przesyłką 45 fen. 50 sztuk za 18 m., 100 sztuk za 34 mrk. (232!)

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

(2174) wydała i poleca

USTAWY

Towarz. św. Wincentego à Paulo

oraz odpusty nadane przez Papieży Grzegorza XVI i Piusa IX. — Wydanie siódme przerobione i pomnożone przemową Ojca św. Leona XIII. do deputacyi Tow. św. Wincentego à Paulo. — W 12-ce str. 96. **Cena 20 fen.** z przesyłką 30 fen.

Już wyszedł

Wieniec

pieśni polskich

z towarzyszeniem fortepianu, opracował **St. Surzyński. Cena 2 m. z przesyłką 2,10 m.** Zamówienia i należytość nadsyłać trzeba do

Księgarni Katolickiéj

w Poznaniu. (2174)

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (1092)

Na sezon podróżny

polecam mój znany

największy skład papieru listowego

od najtańszych gatunków do najlepszych, jako i bogaty wybór **portmonetek, pugilaresów, tek i kałamarzy podróżnych** itd. po bardzo umiarkowanych cenach.

Juliusz Busch,

plac Wilhelmowski 10, narożnik ulicy Wiel. Rycerskiéj.

Wyborne i zupełnie dojrzałe

nowe włoskie kartofle

jako i wyborne (2428)

śledzie Matjes

odebrał i poleca

W. ST. LISIEWSKI,

Poznań, ul. Wrocławska 14.

Kołdry watowane.

Nowości

na porę latową,

w grenadinach jako i we wszelkich wyrobach wełnianych na suknie, czarnych i kolorowych, w perkalach itd. w wielkim wyborze odebrali i takowe po nizkich lecz stałych cenach polecają

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek nr. 76 obok pałacu Działyńskich.

Skład bławatny, jedwabi, aksamitów, płócien i fabryka bielizny męzkiéj. (2011)

Próby tylko na prowincyą franco.

Sprzedaż przez licytacyą

inwentarza żywego i martwego

w Kossowie pow. Krobski.

Dnia **22-go czerwca r. b.** o godzinie 10 z rana

40 koni roboczych,
20 źrebaków,
25 wołów roboczych } rasy holenderskiéj.
50 krów }
150 bydła młodocianego }

(2320)

dnia następnego zaś:

1600 owiec i 400 jagniąt

rasy Rambouillett i wszelkiego inwentarza martwego.

Co dopiero wyszło w 11 wydaniu

Radzcy med. Dr. Müllera

najnowsze dzieło o osłabieniu, zdenerwowaniu, skutkach grzechów młodości, impotencyi, słabości u mężczyzu etc. Rozsela za nadesłaniem 1 M, w znaczkach pocztowych pod dyskrecyą *Karól Kreickenbaum w Brunszwiku.* (1981)

SCHUTZ-MARKE

Hygieniczny miód zielny i herbata

C. Lück w Kołobrzegu.

Katar płucowy i kaszel.

Skutkiem używania Pańskiego miodu zielnego i herbaty cieszę się lepszem zdrowiem, aby zaś nadal podobnym dolegliwościom (katarowi płucowemu i katarowi) zapobiedz, proszę Pana o przesłanie 1 butelki miodu i paczki herbaty.

(2289) Teske.

Bieganin p. Sobótką.

Miodu butelka po 3 m. 50 fen., 1 m. 75 fen. i 1 m.

Herbaty paczka po 50 fen.

Na składzie w S. Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu, Stary Rynek 37 i u p H. Müllera (Rathsapotheke) w Raciwiu. (2289)

CUKRY

własnego wyrobu i francuzkie, praliny — karmelki codzień świeże po 60 f., 80 fen., 1 m., 1 m. 20 fen. za funt — poleca cukiernia (2425)

A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Wyranżerowane

KONIE

nabywa (2439)

Ogród zoologiczny.

Osoby

każdego stanu mogą sobie sprzedażą bardzo ulubionych węgierskich **artykułów konsumcyjnych (spożywczych)** otworzyć znaczny dochód poboczny. Oferty zaopatrzone w markę pocztową na odpowiedź należy adresować: (775)

H. PLESCH

w Budapeszcie.

Urzędników i pisarzy

tak kawalerów jak i żonatych z małą familią lub zupełnie bezdzietnych, wybornych w swoim fachu, mają do umieszczenia (2377)

Koczorowski & Wlazłowski.

Wrocławska ul. 15.

Panny

biegłe w szyciu męzkiem znajdą zaraz zatrudnienie **na Piekarach nr. 22/23, II piętro w podwórzu.** (2429)

MAŚĆ NA PIEGI.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym centkom, liszajom itp. poleca (2316)

Królewska uprzywil. apteka

w Koźminie.

Cena za mały flakonik 1,20 mrk., za większy 2 mrk.

Owczarnia czystéj krwi Shropshiredown

w Denkwitz p. Klopschen na Sl.

Sprzedaż tryków rozpocznie się **14 czerwca.** Na poprzednie dość wczesne zamówienie oczekiwać będą podwody na dworcu w Klopschen. (2315) **A. Maager.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.